

PISMO UCZNIÓW ZSZ W GOSTYNIU



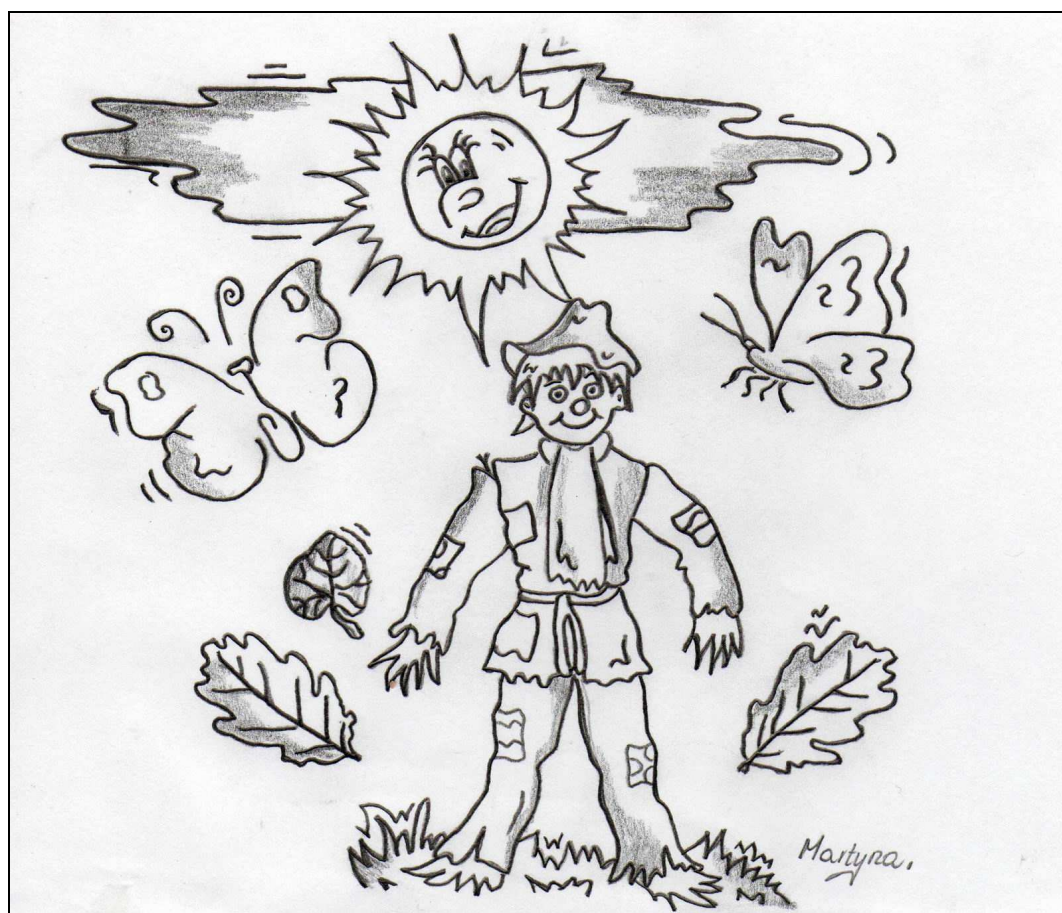
W tym numerze m.in.:

- ❖ 1 września w ZSZ
- ❖ Nowi nauczyciele
- ❖ Moda szkolna
- ❖ Lustracja
- ❖ Sposób na nudę ...
- ❖ I inne ciekawe artykuły

NO
73

Wrzesień/ Październik 2010

Miesięcznik nieregularny



-----Witajcie Schizolowcy-----

Wracamy po wakacyjnej przerwie. W stopce redakcyjnej pojawiły się nowe nazwiska, ale nadal poszukujemy twórczych pisarzy do redagowania naszego szkolnego pisma. Chcemy, żeby ta gazetka była naprawdę nasza – o nas i dla nas. W szkole dzieje się wiele ciekawych rzeczy, mamy się czym pochwalić. Czekamy na Wasze pomysły, propozycje. Twórzmy razem naszą szkolną gazetkę. Możecie się z nami kontaktować za pośrednictwem strony internetowej szkoły lub bezpośrednio z opiekunem redakcji p. Alicją Gorynią.

Wszystkim czytelnikom Schizola – nauczycielom, uczniom oraz pracownikom naszej szkoły w nowym roku szkolnym, a także z okazji Święta Edukacji Narodowej życzymy samych sukcesów i radzimy, jak je osiągnąć.

Znacie na pewno przepis Catheriny Elisabeth Goethe na Nowy Rok. Z powodzeniem można go zastosować także w nowym roku ...szkolnym. Wystarczy, zamiast dwunastu, wziąć dziesięć miesięcy i:

(...)

Obmyć je dobrze do czysta,

Z goryczy, chciwości, pedanterii i lęku,

I podzielić każdy miesiąc na 30 lub 31 części,

Tak, żeby zapasu starczyło akuratnie na rok (od red. szkolny),

Każdy dzionek przyrządza się oddzielnie,

Biorąc po jednej części pracy,

I dwie części wesołości i humoru,

Dodać do tego trzy kopiaste łyżki optymizmu,

łyżeczkę tolerancji,

Ziarnko ironii,

I szczyptę taktu,

Następnie masę polewa się obficie miłością,

Gotowe danie ozdobić bukiecikami małych uprzejmości,

I podawać je codziennie z pogodą ducha,

I porządną filiżanką ożywczej herbaty ...

Pozdrawiamy

/Redakcja/

1 WRZEŚNIA W ZSZ

1 września o godzinie 8.00 w sali gimnastycznej w budynku przy ul. Tuwima rozpoczęła się uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego 2010/2011. Do grona naszej społeczności szkolnej dołączyło 351 uczniów i to do nich przede wszystkim swoje słowa skierował



dyrektor szkoły Maciej Marcinkowski



W krótkiej części artystycznej uczniowie zaprezentowali pierwszoklasistom wizytówkę naszej szkoły.



Co przyniesie ten nowy rok szkolny? Zastanawiali się nauczyciele...

...i uczniowie.



NAJTRUDNIEJSZY PIERWSZY KROK...

....czyli, jak pierwszoklasiści wspominają swój początek w nowej szkole.

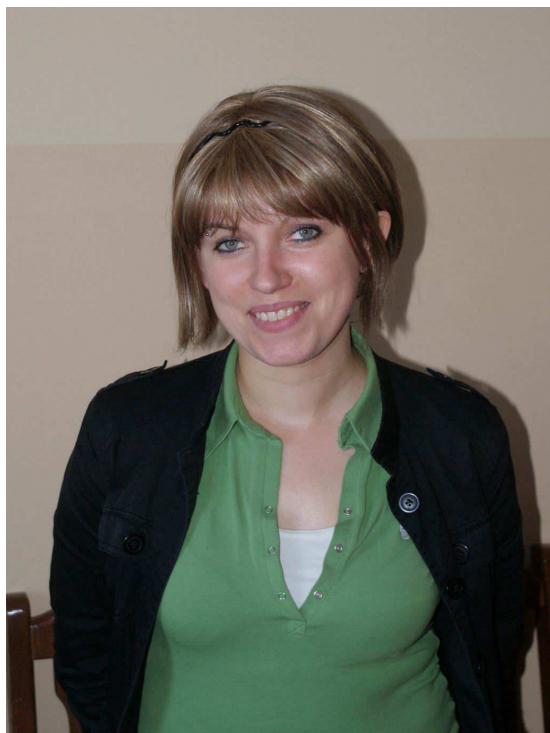
- Pierwsze dni w nowej szkole były dziwne. Cały czas czuliśmy się obserwowani przez innych uczniów. Zdarzały się komentarze z ich strony. Teraz już zaczyna mi się coraz bardziej podobać w szkole, chociaż na początku myślałam, że dokonałam złego wyboru. Nauczyciele są w porządku, ale dużo wymagają, do czego nie byliśmy przyzwyczajeni w gimnazjum. Nie podoba mi się to, że trzeba być przygotowanym na każdą lekcję, w niektóre dni jest naprawdę ciężko.
- Bardzo ucieszyłam się z faktu, że w nowej szkole jest tyle znajomych osób. Pierwsze lekcje mijały szybko. Nowi nauczyciele, kilkoro nowych kolegów i koleżanek i te zasady. Okrutne zasady. Nie można na lekcji nawet słowa powiedzieć. Jest mi strasznie trudno trzymać buzię na kłódkę, ale jakoś trzeba dać radę.
- Najtrudniejsze było to, że nie znałam osób z nowej klasy, więc bałam się, jak one zareagują na mój widok. Każdy ma inny charakter i sposób bycia. Obawiałam się też nauczycieli, ponieważ nie wiedziałam, jacy są i czego wymagają. Bałam się również, jak to będzie ze starszymi koleżankami i kolegami. Nie znałam budynku szkolnego, rozmieszczenia sal itp. Najgorsze było to, że musiałam poznać dwa budynki, a każdy jest inaczej zbudowany i w każdym panuje inna atmosfera.
- Gdy przyszedłem po raz pierwszy do szkoły, atmosfera była niesamowita. My, chłopacy znaliśmy się z gimnazjum, więc nie mieliśmy problemów z nawiązaniem kontaktu. Zostały jednak inne osoby, które wcześniej czy później trzeba było poznać, więc jako odważny chłopak podszedłem do dziewczyn i przedstawiłem się. Tydzień luźnych lekcji, zapoznanie się z nauczycielami, a później ostra nauka. To już nie jest gimnazjum, gdzie wystarczyła godzina na odrobienie lekcji. Tu przychodzimy zmęczeni ze szkoły i już musimy się uczyć.
- Początki są zawsze trudne. Pierwszy dzień nie był zły, gorsze okazały się kolejne, kiedy już rozpoczęły się zajęcia. Strach przed tym, że cię nie polubią, nie zaakceptują, że będziesz sam chodzić po boisku i nie będziesz miał z kim porozmawiać. Po paru dniach niepokój ustał i atmosfera się polepszyła. Poznało się więcej ludzi. W sumie nie jest źle. Szkoła niczego sobie, nauczyciele wymagający, ale to dobrze. Czasem dołuje trochę natłok nauki. Chodzi się zmęczonym, zestresowanym, że nauczyciel może zapytać i wypadnie się źle, mimo że się uczyło.
- Kiedy wakacje powoli dobiegały końca, z każdym dniem miałam coraz więcej obaw. Nie wiedziałam, jak to będzie, bo wiele osób mówiło mi, że jest ciężko. Nadszedł dzień rozpoczęcia roku. Ostatnio denerwowałam się tak chyba, kiedy szłam do gimnazjum. Na szczęście wszystkie obawy szybko zniknęły. Pierwsze dni w szkole wcale nie były takie złe. Teraz przeraża mnie jedynie to, że nie dam sobie rady z jakimś przedmiotem, z nadmiarem nauki. Ale co ma być, to będzie. Są też przedmioty, które lepiej zaczęłam rozumieć w liceum niż w gimnazjum.

Dziękujemy za wypowiedzi uczniom klasy I LP

NOWI NAUCZYCIELE W ZSZ

Nowy rok szkolny wiąże się nie tylko z przyjęciem do społeczności szkolnej nowych uczniów, ale i nauczycieli. 1 września pracę w naszej szkole rozpoczęły: pani Maria Pasieracka (język niemiecki), pani Klaudia Gogolewska (język angielski) i pani Justyna Giernaś (religia). Nowych nauczycieli poprosiliśmy, żeby podzielili się z nami swoimi wrażeniami po pierwszym miesiącu pracy.

Pani Maria Pasieracka



1. Co skłoniło Panią do podjęcia pracy w naszej szkole?

Do podjęcia pracy w Zespole Szkół Zawodowych w Gostyniu skłonił mnie przede wszystkim fakt, iż jest to jedna z lepszych szkół w okolicy. Szkoła o bardzo ciekawych kierunkach - krótko mówiąc, z przyszłością. Ale również szukałam pracy w okolicach Gostynia, blisko mojego miejsca zamieszkania. Bardzo odpowiada mi także grupa wiekowa - klasy ponadgimnazjalne, gdyż zawsze chciałam pracować z młodzieżą w tym wieku.

2. Jak Pani czuje się w naszej szkole?

W szkole czuję się bardzo dobrze. Kadra nauczycielska jest bardzo sympatyczna i pomocna w wielu sprawach. Szkoła ta nie jest mi obca przede wszystkim dlatego, że kiedyś sama do niej uczęszczałam. W związku z tym bardzo dobrze rozumiem swoich uczniów.

3. Jak ocenia Pani uczniów naszej szkoły?

Młodzież tutaj jest bardzo miła i chętna do nauki (oczywiście zawsze są wyjątki). Każdy z uczniów ma inne zainteresowania i inne podejście do szkoły i przedmiotów. Podsumowując powiem, że bardzo dobrze mi się tutaj pracuje i mam nadzieję, że będę miała możliwość pracy w ZSZ przez długi czas.

Pani Klaudia Gogolewska



1. Co skłoniło Panią do podjęcia pracy w naszej szkole?

Przede wszystkim fakt, że zawsze chciałam pracować w szkole. Teraz mam możliwość sprawdzenia się w zawodzie nauczyciela.

2. Jak Pani czuje się w naszej szkole?

Bardzo dobrze. Praca tutaj w szkole podoba mi się przede wszystkim z uwagi na miłą atmosferę. Kadra pedagogiczna jest sympatyczna i życzliwa.

3. Jak ocenia Pani uczniów naszej szkoły?

W większości pozytywnie, choć oczywiście zdarzają się przypadki różnych zachowań uczniów.

Pani Justyna Giernaś



1. Jak Pani czuje się w naszej szkole?

Dopiero rozpoczęłam tutaj pracę, ale czuję się dobrze. W gronie nauczycieli spotkałam miłych ludzi.

2. Jak ocenia Pani uczniów naszej szkoły? Czy różnią się od tych, z którymi pracuje Pani w gimnazjum?

Ja nie widzę różnicy pomiędzy uczniami w gimnazjum i w tej szkole. Pewnie wynika to z faktu, że uczę głównie w klasach pierwszych i zdarza się, że wśród uczniów odnajduję znajome twarze.

Dziękujemy za wypowiedzi
Oprac. Marta i Jola

Szkolna moda – jak Cię widzą tak Cię piszą

Powiedzenie „Jak Cię widzą, tak Cię piszą” ma swoje odzwierciedlenie również w modzie szkolnej. Uczeń stanowi wizytówkę swojej szkoły, dlatego ważne jest, jak się ubiera. A trzeba brać pod uwagę również to, że dzisiejszy świat jest tak postępowy, że nie wiadomo, kiedy i gdzie ktoś Ci może zrobić zdjęcie, które później znajdzie się w Internecie.

Moda szkolna powinna być przede wszystkim schludna i wygodna. Strój szkolny nie może być wyzywający, nie powinien też odbiegać zasadniczo od ubioru rówieśników. Młodzież ubiera się bardzo różnie w zależności od pory roku, pogody i nastroju.

Strój nie powinien też być odzwierciedleniem naszego stanu posiadania. Podkreślanie, iż ciuch, który mam na sobie, jest markowy to po prostu nietakt, można tym sprawić przykrość osobie, której nie stać na zakup firmowej odzieży. Dlatego mundurki nie są tak do końca złe, chociaż i na ten temat poglądy bywają podzielone. Jedni uważają, że mundurki niwelują różnice w statusie materialnym uczniów, co jest zdecydowanie na plus, a drudzy, że mogą zabrać indywidualizm i osobowość. Z drugiej strony, gdy ktoś uważa, że przez założenie mundurka zabiera mu się osobowość, to chyba wolę nie wiedzieć, jaka ona jest. A współczesne mundurki mogą być ładne, nie przypominają worków po kartoflach. Jednak teraz noszenie mundurków kojarzone jest z elitarnymi prywatnymi szkołami.

Są też takie dni w roku szkolnym, kiedy należy ubrać się elegancko, np. na rozpoczęcie czy zakończenie roku szkolnego lub inne uroczystości szkolne. Nie wierzę, że ludzie nie zdają sobie sprawy, jak trzeba się ubrać w takim dniu, chociaż widać, że ta ignorancja staje się zdecydowanie coraz bardziej powszechnym zjawiskiem.

Pożyteczną funkcją stroju jest możliwość manifestacji osobowości. Może być to wzbogacenie mowy ciała przez jakiś element. Zresztą każdy ubierając się, coś sobą manifestuje. Niektórzy nie przykładają specjalnej uwagi do mody, ponieważ mają ciekawsze zainteresowania. Inna osoba ubiera się klasycznie, gdyż jest spokojna i być może wyznaje konserwatywne poglądy. Ktoś inny potrzebuje podkreślenia swojego istnienia w otoczeniu, dlatego ubiera się krzykliwie. Niektórzy są członkami subkultur, więc ubierają się w danym stylu. Gdy mamy żalobę, ubieramy się na czarno, chcąc pokazać, że ponieśliśmy stratę. W bankach i przedsiębiorstwach elegancki strój jest wymagany, dlatego że szanuje się tam klienta. Do szkoły chodzimy przede wszystkim po to, żeby się dowiedzieć czegoś nowego, więc to wiedza powinna być tym, co nas wyróżnia, a nie jedynie strój.

Wielu ludzi próbuje skopiować, a już na pewno wzorować się na stylu znanych ludzi. W dzisiejszym świecie jesteśmy bombardowani reklamami atrakcyjnych kobiet i mężczyzn, którzy promują dany produkt. Podświadomie ludzie też chcą tak wyglądać, chcą być zadbani. I nie ma w tym nic złego. Jednak szkoła nie jest miejscem, w którym należy pokazywać styl znanych z okładek kolorowych gazet. Trzeba też wziąć pod uwagę, że artyści muszą się tak ubierać, ponieważ między innymi na tym polega ich praca, żeby zaskakiwać ludzi. Jednak należy się zastanowić, czy chcemy się tak ubierać, żeby budzić w innych dwuznaczne skojarzenia?

Ewa

Lustracja...

...czyli nasi nauczyciele pod lupą



1. **Imię i nazwisko:** Jacek Kasperski.
2. **Wiek:** 101101 (to nie jest błąd w druku i każdy, kto miał ze mną zajęcia z technologii informatycznej sobie poradzi).
3. **Zawód:** inżynier elektryk, od 19 lat nauczyciel elektrycznych przedmiotów zawodowych i przedmiotów informatycznych.
4. **Stanowisko:** wicedyrektor ZSZ w Gostyniu.
5. **Gdy byłem mały chciałem zostać:** konstruktorem, więc namiętnie kleiłem modele statków i samolotów. Odkąd pamiętam zawsze interesowała mnie technika.
6. **Najgorsze wspomnienie z lat szkolnych:** Och, od tego czasu minęło sporo czasu, a jak wiemy czas leczy rany. Nigdy nie miałem problemów z nauką, więc wspomnienia z lat szkolnych są pozytywne. No może poza lekcjami z chemii.
7. **Moja pierwsza praca:** Moją pierwszą pracą było stanowisko asystenta Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze (obecnie jest to Uniwersytet Zielonogórski).
8. **Naprawdę dorosły poczułem się, gdy:** Dorosłość to punkt, do którego dochodzi się po trudnej drodze zdobywania doświadczeń i samoświadomości, ucząc się na własnych błędach, smakując rozczarowania i dumy z własnych osiągnięć. Bardzo trudno jest uchwycić ten moment. Myślę, że naprawdę dorosły poczułem się, gdy sam musiałem podejmować trudne decyzje i radzić sobie z codziennymi problemami. Dorosłość to nie impreza z okazji osiemnastych urodzin ani pierwsza randka, nie dowód osobisty, lecz umiejętność dokonywania wyborów, przewidywanie ich konsekwencji i branie odpowiedzialności za własne czyny.
9. **Zawsze zapominam o:** Staram się nie zapominać, więc mój kalendarz pełen jest karteczek z rzeczami do zrobienia.
10. **Prawdziwych przyjaciół:** Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie - taki morał płynie z pewnej znanej bajki. Uważam jednak, że prawdziwi przyjaciele to osoby, które zawsze są przy nas. Nie tylko wtedy, gdy przychodzi smutek i zmartwienia, lecz także wtedy, gdy dobrze nam się wiedzie. Dopingują nas, cieszą się, gdy nam się powiedzie, chcą znaleźć dla nas czas, próbują nas zrozumieć, chcą wysłuchać, a gdy trzeba, ustawią nas do pionu. Słowem kluczem jest tu „bezinteresowność”. Prawdziwi przyjaciele to Ci, z którymi warto milczeć i przy których można głośno myśleć.
11. **Moje hobby:** muzyka, góry, kręgle, nowe technologie.
12. **Gdybym mógł cofnąć czas:** Czasu nie można cofnąć, można go tylko dobrze przeżyć. Często narzekamy, że brakuje nam czasu, a może rzeczywiście jest tak, że czas się nie śpieszy – tylko my nie nadążamy?

Bardzo dziękujemy za wypowiedź
oprac. Agnieszka Kmiecik

K a c i k P e d a g o g a !

Ogry są jak cebula – czyli dlaczego nie warto oceniać ludzi pochopnie?

Witajcie w nowym roku szkolnym☺. Szczególnie serdecznie uśmiecham się do pierwszoklasistów. Mam nadzieję, że się zaaklimatyzowaliście już u nas w szkole. Życzę Wam motywacji do nauki, dobrych ocen, sympatycznych kolegów, wyrozumiałych nauczycieli, naprawdę wszystkiego dobrego.

Po tych powitaniach i życzeniach czas na sedno sprawy. Na początek zapraszam Was do odczytania fragmentu znanej, mam nadzieję wszystkim, bajki *Shrek*.

- *Ogry są ...jak cebula.*
- *Śmierdzą?*
- *Tak. Nie!*
- *Bo się od nich płacze? A jak się je zostawi na słońcu, to robią się brązowe i rosną im włoski?*
- *Nie. Warstwy, cebula ma warstwy, ogry mają warstwy. Cebula ma warstwy. Dociera?*
- *Ogry mają warstwy, aaa.... Więc ogry mają warstwy. Wiesz, nie wszyscy lubią cebulę. Tort! Wszyscy lubią tort. Tort ma warstwy.*
- *I co z tego, nie obchodzą mnie wszyscy. Ogry nie są jak tort.*
- *Wiesz, co jeszcze wszyscy lubią? Kremówki.*

Jak pamiętacie, na widok Shreka mieszkańcy wioski reagowali przerażeniem. Dlatego Shrek z obawy przed takimi reakcjami wybrał samotne życie na swoich bagnach. Ale tak naprawdę tęsknił za prawdziwą przyjaźnią i kimś kto ceniłby go nie za to, jak wygląda, ale za to, kim jest. Stąd nawiązanie do cebuli, bo przecież pod pierwszymi warstwami krył się dzielny, mądry i wrażliwy ogr.

I pewnie zastanawiacie się, co ja Wam tutaj za bajki opowiadam. Nic bardziej mylącego, bo temat jest niezwykle istotny. Jaki więc morał z tej bajki? A taki, że nie warto oceniać ludzi pochopnie, np. po pierwszym wrażeniu lub po ich wyglądzie, że liczy się wnętrze człowieka, a nie jego powierzchowność.

Czy nigdy nie zdarzyło się Wam pochopnie ocenić drugiego człowieka, a później przekonać się do niego po dłuższym czasie, polubić mimo zdecydowanie złego pierwszego wrażenia?

Sami przecież także często ubieramy na siebie różne „warstwy”, aby nikt nie zobaczył, co czujemy, myślimy naprawdę. Czy chcielibyśmy, by inni oceniali nas po tych pozorach?

Zdarza mi się w pracy pedagoga obserwować, jak z powodu czasem ubioru, czasem innego sposobu bycia, mówienia, klasa odsuwa od siebie jakąś koleżankę, jakiegoś kolegę, nie dając sobie szansy na prawdziwe poznanie się.

Przypomnij sobie swoją koleżankę, kolegę, których podziwiasz, cenisz, a w przypadku których zupełnie nie liczy się wygląd zewnętrzny, lecz raczej cechy charakteru?

Myślę, że zawsze jest czas na zmianę swojego postępowania. Zachęcam Was, bo warto poszukać w osobach przez nas wybranych i tych które nas otaczają kolejnych warstw, czyli takich cech, o których dowiadujemy się dopiero przy bliższym poznaniu.

Myślę, że dobrze byśmy mieli świadomość, że chętnie oceniamy innych już po pierwszym kontakcie i być może z tego powodu powinniśmy ostrożnie formułować wnioski dotyczące innych ludzi.

Na koniec życzę Wam, by w klasie, szkole, środowisku, w którym żyjecie panowała akceptacja drugiego człowieka i wzajemny szacunek. I podkreślam, że to, czy tak będzie, zależy również od Ciebie.

Pozdrawiam serdecznie czytelników Schizola.

Katarzyna Kozłowska
pedagog

SPOSÓB NA NUDE ...

Pierwszym, w nowym roku szkolnym, bohaterem naszego cyklu, w którym prezentujemy uczniów z pasją, jest Łukasz Marcinkowski z klasy 1 LP.



1. Od jak dawna trenujesz kolarstwo?

Kolarstwo trenuję od piątej klasy szkoły podstawowej, czyli będzie to już jakieś 5 lat ;).

2. Jakie są Twoje najlepsze wyniki, którymi możesz się pochwalić?

Na pewno moim największym sukcesem jest złoty medal na Mistrzostwach Polski zdobyty na kaliskim torze w tym roku, w sierpniu. Innymi „większymi mniejszymi” sukcesami w tym sezonie były również wygrane etapy podczas

Międzynarodowego Wyścigu po Ziemi Kluczborskiej i Oleskiej, hmm... zajęcie 5. miejsca w generalce podczas czeskiego wyścigu GP MATOUSEK-ZMN, gdzie startowało około 140 zawodników reprezentujących 9 narodowości.

3. W jakim typie kolarstwa specjalizujesz się najlepiej?

Specjalizuję się raczej w kolarstwie szosowym niż torowym, jednak złoto zdobyłem z kolarstwa torowego, a nie z szosowego. Miałem także szansę na zdobycie złotego krążka na szosie, gdyby nie wycieczka do rowu 300m przed kreską mety, niestety zamiast wrócić wtedy już ze złotem, to wróciłem z połamanym rowerem, ale na szczęście dwa tygodnie później zrehabilitowałem się na maxa zdobywając mistrzostwo ;).

4. Czy wiążesz swoją przyszłość z kolarstwem?

Czy wiąże z tym swoją przyszłość? Na pewno chciałbym kiedyś znaleźć się w zawodowym pelotonie w jednej z lepszych grup kolarskich na świecie, ale raczej nie wybiegam tak daleko w przyszłość... Aktualnie kończę sezon i pozostaną mi jeszcze 2 sezony w kategorii junior w Kolarskim Klubie Sportowym Gostyń. Po tych 2. latach będę musiał poważnie zastanowić się nad nowym klubem i kontynuować karierę lub ją zakończyć. Wszystko po prostu zależy od wyników, jakie będę osiągał przez najbliższe 2 lata.

5. Jakie są plusy i minusy kolarstwa?

Plusem na pewno jest to, że przynajmniej raz w tygodniu jestem w innym zakątku Polski i poznaję wielu ludzi (częste zgrupowania).

Mam także możliwość pościgania się z kolegami z zagranicy, co jest całkiem zabawne, robię to co lubię ;). Minusem jest to, że mam mało czasu na szkołę. Lekcje kończę o 15:15, trening mam już na 16, codziennie wracam z niego od godz.19 do 21 i nic już później nie chce mi się robić. Niestety, z rana trzeba wstać i ruszyć do szkoły, a nauczyciele nie odpuszczają ☺.

Jola

WARTO PRZECZYTAĆ, WARTO ZOBACZYĆ...

Dziś, zamiast porcji nowości z biblioteki szkolnej i z ekranu, proponujemy Wam lekturę pierwszej części opowiadania Artura Krzyżaniaka z klasy III TB nagrodzonego w V Powiatowym Konkursie Literacko – Plastyczno – Fotograficznym „Dialog z rzeczywistością” (II miejsce). Drugą część zamieścimy w kolejnym numerze Schizola. WARTO PRZECZYTAĆ!

Everybody lies...

„ Pióro ”

Zdradziły ich buty. Kilkanaście par ciężkich, wojskowych butów dudniących na klatce schodowej obudziłyby trupa. Ja na szczęście nie spałem. Nie byłem też martwy i liczyłem, że szybko się to nie zmieni.

Wstałem i podszedłem do okna. Rozsunąłem zasłony i wyjrzałem na ulicę. Ujrzałem kilka furgonetek z napisem FBI. "No to witam..." pomyślałem. Szans na ucieczkę praktycznie żadnych, a w dodatku w poniedziałek - jak ja nie znoszę poniedziałków. Omiotłem wzrokiem środki halucynogenne leżące na stole i stwierdziłem, że lepiej ich nie ruszać.

Liczyłem, że mam jakieś 20 sekund.

Stanąłem na korytarzu, na wprost drzwi, uśmiechając się promiennie i licząc, że mężczyźni po drugiej stronie nie zrobią mi za dużej krzywdy.

Teoretycznie miałem jakieś 5 sekund.

Ku mojemu zdziwieniu drzwi, uderzone taranem, wyleciały z framugi i pomknęły wprost na mnie. Odruchowo odsunąłem się na bok, mając nadzieję, że drzwi nie połamią mi kości.

Spojrzałem w kierunku wyjścia i położyłem ręce na głowie. No, cóż... Nie dziwcie się, ale pomyślałem, że lepiej będzie jeśli zrobię to o co i tak mnie poproszą.

Panowie podskoczyli do mnie rażno, rzucili na glebę i przycisnęli głowę butem. Cóż, wypadało tylko podziękować im, co też uczyniłem. Pamiętam tylko, jak but wzniósł się do góry i pomyślałem, że facet zrozumiał swój błąd. Jednak gdy ten sam but pomknął z powrotem w dół, uświadomiłem sobie, jak bardzo się myliłem...

* * *

Upojnie pomarańczowe Słońce zachodziło nad Rajem zalewając go gasnącym światłem niczym płynnym złotem. Wędrowałem pośród drzew owocowych, szukając kogoś. Okazało się, że ten ktoś znalazł mnie.

- Witaj Michale – powiedziała siedząca na skale postać – Czekałem na ciebie.

- Witaj, Niosący Światło. W czym ja, skromny Sługa Boży, mogę ci pomóc?

- Boję się, Michale – odrzekł, nie patrząc na mnie – A strach nie pochodzi od Stwórcy

Spojrzałem na Słońce w połowie schowane już za horyzontem.

- Nie przeczę... Ale co jest powodem twego strachu, Gwiazdo Zaranna – zapytałem, patrząc na przepiękny zachód nad Rajem.

- Znasz Księgę Spisanego Przeznaczenia? – nie odpowiedział mi na pytanie

- Owszem

- Podaj mi wers 147 z rozdziału 15 – poprosił

Zastanowiłem się przez chwilę

- „I glina z Ziemi sprawi, że Światłość stanie się Ciemnością” – zacytowałem

- Czy wiesz, nad czym pracuje Wszechmocny?
 - Nie... – odparłem. Dziwiło mnie, że Litościwy coś stworzył, ba, że nawet o stworzeniu czegoś myślał...
 - Nową istotę. Z gliny. Podobno nazwał ją Ad'dham.
 - Pierwszy z ...? – przetłumaczyłem
 - ...z ludzi – to nowe słowo. Teraz wiesz, dlaczego czuję strach?
 - „Światłość” to było o tobie? – spojrzałem na Lucyfera
 - Widzisz... Mnie zwa „Niosący Światło”, natomiast „Światłością” jest Syn...
- * * *

Kłęczałem na środku salonu z rękami, spiętymi kajdankami na głowie. Oprócz tego miałem na twarzy ślad od wojskowego buta. Ale czułem się świetnie. Wokół mnie stali funkcjonariusze S.W.A.T.-u z wycelowanymi we mnie karabinkami MP-5. Ta broń mogła mi wyrządzić krzywdę. Przypuszczam też, że takie miała zadanie. Niesamowita szybkostrzelność i mała waga sprawiały, iż ten karabinek chciało każde dziecko na świecie.

- Może kawy? - zapytałem najbliższego – W kuchni mam całkiem dobry ekspres

Oczywiście nie odpowiedział mi. Nawet na mnie nie spojrzał. Ale przynajmniej przerwałem ciszę. Znaczy ciszę w moim wykonaniu, bo panowie funkcjonariusze od dłuższego czasu rozmawiali o tym ile wycisnęli ostatnio na klatę i kogo pobili. Prawdziwa podpora społeczeństwa z nich, nie ma co...

- W szafce powinny być ciastka. A w lodówce zostały jeszcze lody. – zachowywałem się jak rasowa gosposia – No chyba, że panowie wolą...

- Zamknij się wreszcie – warknął najniższy.

Chyba się zdenerwował. Postanowiłem, że go jeszcze podenerwuję.

- No wie pan co? Jak pan może? – starał się mówić przekonywująco, a jednocześnie się nie zaśmiać – Wchodzi pan do czyjegoś domu, rozwala drzwi i jeszcze tak się zachowuje?

- Mogę go trzasnąć? – zapytał dowódcę

- I jeszcze bić mnie będzie! – krzyknąłem

- Zamknijcie się obaj! - warknął ich ośrodek kierujący – Działacie mi obaj na nerwy. Ty – wskazał tego niskiego – wyjdź i zawołaj mi tu za ciebie Toma.

- Ja też mam wyjść? - zapytałem uprzejmie

- Chybaś na głowę upadł. Może jeszcze ściągnę ci kajdanki?

- Gdyby był pan tak miły...

W tym momencie do pokoju wszedł facet na oko mojego wzrostu, ubrany w garnitur szyty na miarę. Zastanawiałem się, skąd zwykły policjant ma tyle pieniędzy? Nie żebym coś sugerował, ale na usta cisnęło mi się słowo korupcja...

Ze względu na sposób uczesania i zachowanie nazwałem go Luluś. Osobiście nic nie mam do takich ludzi. Broń Boże... Ale także nie można powiedzieć, że oddałbym im we władanie kulę ziemską. Nie tylko dlatego, że nie mam takiej mocy, lecz przez to, że Ziemia nie byłaby już tą samą planetą.

- Nazywam się John Goldberg – rzekł Luluś do mnie. A do S.W.A.T.-owców – zabierzcie go do furgonu.

- Ale, że niby mnie? – zapytałem – Bo ja chyba nie chcę...

- Co?

- Wiadro. – odpowiedziałem kulturalnie – Mogę zadać pytanie?

- No... – nie był przesadnie rozmowny

- Skąd cię rodzice wytrzasnęli?

Nie odpowiedział mi. Chyba się nawet obraził, choć nie wiedziałem, o co.

Dwaj funkcjonariusze wzięli mnie pod pachy i zanieśli do furgonu. Na ulicy oczywiście stali gapie, więc postanowiłem poudawać pijanego.

- Alleee o so chozi?

- Zamknij się – odpowiedział mi Luluś. A do tłumów – Rozejść się! FBI!

- Wizicie kogo terass FBI sabiera? – gadałem w najlepsze – Swykłych pijaczkoóff...

Więcej nic nie powiedzieli. Po prostu dostałem kolbą w łeb...

* * *

JEDNO SŁÓWKO – ZDRÓWKO

*Szlachetne zdrowie
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz
Aż się zepsujesz...*

Witam wszystkich serdecznie po wakacyjnej przerwie. Myślę, że letni wypoczynek był skuteczny i wniósł w Wasze życie dużo energii, pomysłu do działania oraz zapału do pracy.

Kochani, okazuje się, że nawet dzisiaj w dobie atomu i galopującego postępu nie bardzo wiadomo, co zrobić z pewnymi zjawiskami, które sprytnie wymykają się spod kontroli i jednoznacznej interpretacji prawa. Do takich niezdefiniowanych problemów należą dopalacze. Termin zawiera potoczne określenie substancji o faktycznym lub rzekomym działaniu psychoaktywnym. Środki wywołujące inne stany świadomości w naszej rzeczywistości kupujemy w sklepach kolekcjonerskich jako „artykuły kolekcjonerskie, nie do spożycia przez ludzi”. Trudno znaleźć jakkolwiek związek między tymi dwoma faktami. Jedno wiemy na pewno, zbieranie znaczków, drogocennych kamieni czy starych monet nie może doprowadzić do manipulowania naszym układem nerwowym i odpornościowym. Jednak „kolekcjonerów”, o dziwo, napadają zatrucia. Trafiają na listę pacjentów klinik toksykologicznych i psychiatrycznych, gdzie lekarze podejmują ogromne starania, aby takim osobom ratować życie. A więc na pytanie, co to są dopalacze, czy stężenie substancji psychoaktywnych daje objawy podobne jak po spożyciu marihuany, amfetaminy, rozkładamy ręce, choć coraz częściej media informują o śmiertelnych finałach wśród zwolenników dopalaczy. Warto też pomyśleć, czy zaopatrywanie się w sklepach „smart shop” to ucieczka tylko na chwilę do wiecznej radości, czy też najkrótsza z dróg prowadząca do twardych narkotyków, które za cenę złudnego szczęścia powodują piekło samotności i społecznej izolacji? Pamiętajmy, że dopalacze wywołują koszmarnie halucynacje, psychozy, euforię, apatię, kłopoty ze snem, palpacje, problemy z oddychaniem, wymioty, bóle głowy, zaburzenia oddawania moczu, obciążenie układu krążenia i inne. Według Wydziału Nauk Medycznych Powszechnej Akademii Nauk środki stanowiące dopalacze nie mają rejestracji produktów uznanych za bezpieczne dla człowieka. Z informacji naukowców badających skład dopalaczy w Pracowni Badań Alkoholu i Narkotyków Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie wynika, że w badanych produktach podstawowymi związkami psychoaktywnymi są pochodne piperazyny. Jedną z nich benzylopiperazyna BZP została dodana do listy substancji kontrolowanych w Polsce i obecnie została wycofana z preparatów. Zastąpiła ją głównie inna pochodna-1-(3- trifluorometylofenylo) piperazyna. Jeszcze inna pochodna- 1-(3- chlorofenylo) piperazyna jest coraz częściej obecna w nielegalnych próbkach sprzedawanych jako tabletki ekstazy. Za działanie psychoaktywne odpowiedzialne są również tzw. sztuczne kannabinoidy, a więc substancje działające w organizmie na te same receptory co 9-deltahydrokannabinol (THC), składnik aktywny konopi. Wicedyrektor Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii podaje przykład mieszanki ziołowej, w której wykryto podczas analizy związku syntetycznego kannabinoidu JWH-018, znacznie mocniejszego od obecnego w marihuanie THC. Podobnie jest z innymi środkami, których prawdziwy skład nie zawsze jest podany na opakowaniu. Po przyjęciu mieszanin zawierających w/w związki lub innych mieszanek ziołowych występują efekty bardzo podobne do tych, które spotkać można po zażyciu narkotyków. Oprócz odmiennego stanu świadomości efektem ubocznym jest również wzrost ciśnienia, tachykardia, przekrwienie gałek ocznych, zaburzenia koordynacji ruchowej, wysuszenie śluzówek. Doświadczenia z dopalaczami u pacjentów z niestabilną psychiką kończą się poważnymi schorzeniami psychiatrycznymi. Zastanówmy się więc, czy szukanie odmiennych wrażeń, zaspakajanie ciekawości będzie można nazwać tylko młodzieńczym wybrykiem?

Miejmy nadzieję, że treść nowej ustawy dotyczącej dopalaczy wniesie w nasze życie porządek i bezpieczeństwo. Ale czy prawo załatwi nam wszystko?

Pozdrawiam wszystkich serdecznie, życząc sukcesów w nauce oraz w życiu osobistym.

Agnieszka Włodarczak
pielęgniarka

KALENDARIUM SCHIZOLA

- 1 października** – Dzień Dobroci dla Zwierząt
Międzynarodowy Dzień Lekarza
Międzynarodowy Dzień Muzyki
Międzynarodowy Dzień Ludzi Starszych
- 2 października** – Europejski Dzień Ptaków
- 4 października** – Światowy Dzień Ochrony Zwierząt
- 8 października** – Dzień Sympatycznego Prawnika
- 9 października** – Tydzień Pisania Listów
Światowy Dzień Poczty
- 10 października** – Święto Drzewa
Międzynarodowy Dzień Oporu przeciw Karze Śmierci
- 12 października** – Dzień Bezpiecznego Komputera
- 13 października** – Dzień Ratownictwa Medycznego
- 14 października** – Dzień Edukacji Narodowej
- 15 października** – Międzynarodowy Dzień Niewidomych – Dzień Białej Laski
- 16 października** – Dzień Papieski
- 17 października** – Dzień Walki z Rakiem
- 18 października** – Dzień Poczty Polskiej
- 19 października** – Dzień Ratownika
- 22 października** – Międzynarodowy Dzień Bibliotek Szkolnych
- 27 października** – Światowy Dzień Modlitwy o Pokój
- 31 października** - Światowy Dzień Oszczędności

„ To jest miejsce”

To jest miejsce, do którego wracam najczęściej.
To jest do miejsce, za którym tęsknię.
To są te bity, te dźwięki, te światła, te trakcje.
To wszystko mam tu, dopóki nieznane.

Opadają powieki, ból uszu koi muzyka.
Migają lampy, ona tuli mnie zamiast kocyka.
Wskazówka zegara tyka... tyk, tyk... Przed północą
kawa, długopis, papier.. w Głowie roi się słowotok,
myśli się płaczą, głupoty plotą jak stare baby.
Mały łyk kawy, kropla spada na pergamin,
długopis jakby ożył, wije się między wierszami
między słowami... Świat jakby rymami usłany.
Dojazd do granic, bez zatrzymywania je pokonuję,
otwarta strefa Schengen... paszportem nie dysponuję.
Przenikam ściany, jakbym nie posiadał ciała,
zapada cisza... ciii... Spokój mnie nastraja.
Powoli dopijana kawa, a powieki ciągle ciężkie.
Otwieram okno, zaciągam się świeżym powietrzem
i powiem jeszcze, że to jest to miejsce,
które kocham...które daje mi najwięcej.

Dawid

Grafomaniak jest to kącik, w którym będziemy zamieszczać Wasze wiersze. Czekamy!!!
Nie wstydźcie się swojej poetyckiej natury. Prace wrzucajcie do skrzynki przy sali 108
(ul.Tuwima) lub wysyłajcie na adres **schizol@zsz-gostyn.com.pl**

Nr 73 Schizola
zredagował zespół w składzie:

Marta Augustyniak, Martyna Florczyk,
Ewa Hoska, Jolanta Klupś,
Agnieszka Kmieciak, Dawid Szczepaniak,
p. Leszek Niemczyk (foto)
Alicja Gorynia (opiekun)



Adres do korespondencji:
Zespół Szkół Zawodowych
im. Powstańców Wielkopolskich
SCHIZOL
ul. Tuwima 44
63-800 Gostyń
skrzynka przy sali 108 (ul. Tuwima)
e-mail: **schizol@zsz-gostyn.com.pl**